PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." . 80 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5368. Lwów, piątek 6 sierpnia 1920 Rok XI

Rząd podejmuje dalsze rokowania z sowietami!

Tekst nowej noty został ustalony!

Po odjeździe prezydenta Witosa.

Lwów, 5. sierpnia.

Tego na co się nie zdobył ani p. Paderewski, ani żaden z dotychczasowych premierów, dokonał pierwszy nasz prezydent ministrów, włościanin.

Odwiedził Lwów i pamiętał o Lwowie, nie podczas chwili pomyślnej, ale gdy wrzawa wojenna rozlega się tuż u naszych rogatek, a gdy podróż sama z Warszawy do Lwowa odrywa od pilnych spraw państwa.

W przemówieniach swych stwierdził prezydent ministrów zgodnie z niedawną enuncyacyą min. Daszyńskiego, że Lwów i wschodnia Galicya to jeden splot najdroższych spraw polskich, od których wogóle zależy nasza podstawowa przyszłość. Co więcej prez. Witos w zetknięciu z reprezentantami obu narodów zamieszkujących Galicyę wschodnią dał dowód, że Polska nigdy nie zapomni tego, co winna nietylko tutejszym Polakom, ale także i Rusinom, a Państwo nasze będzie wobec jednych i drugich rządziło się równą sprawiedliwością.

Lwów, może istotnie w tej chwili odetchnąć z ulgą, choćby ciężkie jeszcze miały być jego losy najbliższe. Wszystko to, co dotąd złożył na ołtarzu Państwa, a można otwarcie stwierdzić, że uczynił stosunkowo o wiele więcej, niż każde inne miasto polskie, nie wykluczając stolicy i Krakowa, nie poszło na marne i przyczyniło się zarówno do obrony kresów, jak wogóle do skitowania i zorganizowania Państwa.

Nie mogło być też dla Lwowa dnia większej i szczytniejszej radości, jak dzień, kiedy reprezentant i głowa rządu kmiecego stanu zjawił się we Lwowie, by popatrzeć na dziedzictwo i testament króla kmiotków, króla Kazimierza. Była to jakby publiczna manifestacya stwierdzająca, że nowa Polska rządząca, robotnicza i włościańska poprowadzi dalej dzieło ostatniego Piasta.

Przysięgał ten ostatni Piast, że wolności i równouprawnienia wschodniego obrządku będzie święcie przestrzegał. Urobiło się w następstwie tej przysięgi zupełne braterstwo szlachty polskiej i ruskiej. Dzisiaj w zmienionych społecznych stosunkach idzie o braterstwo polskiego i ruskiego chłopa, zarówno zagrożonych od przodu. Stać na

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Rada ministeryalna uchwaliła dalsze pertraktacye z Rosyą!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów większością głosów zgodzono się na dalsze pertraktacye z Rosyą sowiecką.

Tekst noty do sowietów został wczoraj ustalony!

Wyznaczenie delegacyi zależy od odpowiedzi sowietów!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Z wczorajszego posiedzenia R. O. P., które odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa, otrzymałem następujące szczegóły. W obradach wzięli udział prezes ministrów Witos i minister spraw wewnętrznych, którzy w ciągu dnia wczorajszego wrócili do Warszawy, przedmiotem obrad było sprawozdanie o akcyi rozejmowej, nad którem to sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusya. — Rząd przedstawił dwa projekty do rządu sowietów, streszczające się w dążeniu do podjęcia rokowań pokojowych z zastrzeżeniem co do ściśle sprecyzowanych punktów. W dyskusyi zgodzono się na tekst noty, poruczając rządowi ostateczną jej redakcyę. Nota ta, która ma odejść w ciągu dnia dzisiejszego domagać się będzie zapewnienia bezpieczeństwa dla delegacyi pokojowej polskiej, możność komunikowania się jej z rządem w Warszawie, oraz uwzględnienia pewnych określonych warunków pokojowych. Wyznaczenie delegacyi pokojowej, zaopatrzonej w odpowiednie pełnomocnictwa i instrukcye zależeć będzie od odpowiedzi rządu sowieckiego.

JAK SIĘ ODBYŁY NARADY W BARANOWICZACH.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) O przebiegu rokowań rozjemczych w Baranowiczach otrzymałem następujące szczegóły. Delegacya polska została przyjęta w umówionem miejscu przez wysłanników rządu sowieckiego i przewieziona do Baranowicz, gdzie wyznaczono jej na siedzibę wagon salonowy na dworcu kolejowym. Drugi wagon zajęła delegacya sowiecka. Tam odbyła się w dniu 1 bm. jedyna konferencya rozjemcza. Ze strony rosyjskiej w konferencyi brali udział: pełnomocnik rady wojennej z frontu zachodniego Szutko i pełnomocnik sztabu generalnego armii sowieckiej Łbow. Inni delegaci sowieccy nie odgrywali wybitniejszej roli. Poza oficyalnem zetknięciem delegacyi polskiej nie odbywały się żadne konferencye natury politycznej. W osobistych stosunkach spotkała się delegacya polska ze strony rosyjskiej z przyjęciem zupełnie poprawnem. Opóźnienie przyjazdu delegacyi nastąpiło wskutek utrudnionych warunków komunikacyjnych wzdłuż frontu. Dla bezpieczeństwa delegacyi polskiej, poczyniono ze strony sowieckiej daleko idące zarządzenia, wyznaczając dla eskorty delegacyi polskiej 4 urzędników, którzy odprowadzili delegacyę naszą aż do granicy frontu polskiego. Delegatom rosyjskim ze strony polskiej, zapewniono następnie bezpieczny powrót.

Ultimatum Anglii do sowietów oczekiwane!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) W tutejszych kołach politycznych oczekują dzisiaj ultimatum rządu angielskiego pod adresem rządu sowietów.

Anglia grozi sowietom zerwaniem handlowych rokowań!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Londynu sygnalizują: „Daily Telegraph" donosi, że rząd angielski postanowił zerwać rokowania handlowe z reprezentantami rosyjskiego rządu sowietów. Postanowienie to na razie jeszcze nie weszło w życie. Jednakże gdyby rząd bolszewicki nie zmienił swego postępowania względem Polski i gdyby armia bolszewicka posuwała się dalej naprzód, wówczas Krassin i Kamieniew otrzymają rozkaz opuszczenia Anglii wraz ze swojemi delegacyami.

to polską kulturę, by u jej boku najbujniej i najpewniej rozwijała się kultura ruska. Nie powinno nic stać na przeszkodzie w powstawaniu i rozwijaniu ruskich kulturalnych instytucyi, oczywiście w ten sposób, by samo ruskie społeczeństwo o tem decydowało. Oczywiście rozumiemy, iż nie o sam rozwój kulturalny idzie, społeczność ruska musi mieć pewność, że będzie politycznie narodową samorządną jednostką. Nie można regulowania tych spraw odkładać na później, przykładem niemieckim czy rosyjskim, po szczęśliwie ukończonej wojnie. Byłoby to odkładaniem spraw ad calendas graeca.

Uregulowanie sprawy polsko-ruskiej w obrębie Galicyi wschodniej, to najlepszy sposób niedopuszczenia w przyszłości do panowania rosyjskiego najazdu. Spieszyć się z tem regulowaniem należy. I niewątpliwie rząd polski demokratyczny znajdzie czas, by założyć fundamenty lepszej przyszłości, powołując do położenia tych fundamentów zarówno Polaków jak i Rusinów. Jest to jeden z jego głównych obowiązków związanych bezpośrednio i całkowicie z jego naczelnym programem obrony państwa. Powtarzamy bowiem, obrona Państwa, to zadanie nietylko militarne, ale i polityczne. Pod względem politycznym to zadanie nietylko najsprytniejszej gry dyplomatycznej, ale takiej budowy naszych wewnętrznych stosunków, by na tem polu nie miała nic do gadania ani koalicyjna protekcya, ani bolszewicka inwazya. Należy więc na naszej czerwieńskiej ziemi jak najrychlej i w formie stanowczej przyznać Rusinom prawa równości politycznej z Polakami, używając austryackiego terminu aż do tej granicy, do której da się to pogodzić z przynależnością do Polskiego Państwa.

Będzie to najpiękniejszem odnowieniem spuścizny po Kazimierzu Wielkim, przeprowadzone przez tę warstwę polską, o którą król ten najbardziej się troszczył.

Zgodność enuncyacyi ministrów Witosa i Daszyńskiego na punkcie ziemi czerwieńskiej, wyrażenie stanowczej woli, by ziemia ta pozostała i nadal w obrębie Polski, to zapowiedź mocnej i trwałej konsolidacyi polskiego społeczeństwa. Przecież nie brakło głosów, które pragnęły zasiać nieufność między masy narodu polskiego a ruchem socyalistycznym i ludowym, jakoby on dbał tylko o interesa społeczne i stanowe a nie narodowe.

Podróż lwowska prezydenta Witosa zadaje kłam tym twierdzeniom. Robotnik i chłop polski stoją twardo na polskim gruncie, tembardziej, że są tu w Galicyi wschodniej na miejscu, stojąc twardo na swojej piędzi ziemi i przy swoim warsztacie.

Mają też lepsze prawo do przemawiania imieniem polskiej Galicyi wschodniej, od tych, którzy uciekali szeroką falą jak najdalej na zachód niepomni na hetmańską i regimentarską przeszłość swych rodzin.

Lwów może patrzyć z zaufaniem na politykę ministrów Witosa i Daszyńskiego, a nie wątpić, że poparcie Lwowa w oczach całej Polski, stanowisko obu ministrów ogromnie wzmocni, zwłaszcza pod względem narodowym i państwowym.

J. B.

Minister Daszyński o warunkach rozejmu.

Lwów, 5. sierpnia.

Bardzo ważne jest oświadczenie wiceprezydenta rady ministrów pos. Daszyńskiego, sformułowane w wywiadzie z współpracownikiem warszawskiego „Journal de Pologne".

Oświetla ono dzisiejsze nasze stanowisko wobec rozejmu. Można je poniekąd uważać za złożone imieniem rządu. Przytem podnieść należy, iż przemawia wybitny socyalista o nazwisku znanem i wpływowem w całej socyalistycznej Europie i to po raz pierwszy imieniem Polski, by zoryentować zagranicę o naszych zamiarach i dążnościach.

Formą ogłoszenia enuncyacyi jest wywiad. Nie jest to więc głos oficyalny o stanowisku rządu i nie jest on autentycznie uwierzytelniony. Mimo to uznać go trzeba za światło bardzo znamienne, wyjaśniające i rozjaśniające ciemności, wśród których błądzimy.

Oświadczenie to cechuje zwięzłość, stanowczość i jasność, wykluczająca poważniejsze wątpliwości. Spodziewamy się, że takiemi będą zawsze nietylko enuncyacye ale i czyny reprezentantów Polski demokratycznej i ludowej. Tężyzna i praca społeczeństwa wymagają tego kategorycznie, by zamiary i program rządu nawet drogi jego działania były zrozumiałe dla najszerszych warstw, dla mas. Masy te bowiem muszą wyładowywać z siebie energię, której naród i państwo potrzebują niezbędnie dla obrony. Stwierdzić należy, że ta masa inaczej będzie reagowała na hasła panów Paderewskiego, Patka i Sapiehy, jakkolwiek są oni niewątpliwie najlepszymi patryotami, nie mają jednak odczucia rzeczywistości ludowej, inaczej zaś będzie się odzywała na słowa i wezwania Witosów, Daszyńskich i im podobnych przywódców mas, ludzi co z masy wyszli.

Enuncyacya min. Daszyńskiego dzieli się na dwie części. W pierwszej mówi o warunkach rozejmu, w drugiej o warunkach pokoju.

Określa on trzy warunki rozejmu. Po 1) nie przyznaje bolszewikom prawa mieszania się w wewnętrzne sprawy naszego państwa, 2) wyklucza ewentualność całkowitego czy częściowego rozbrojenia, 3) określa linię demarkacyjną wojsk, oczywiście na czas zawieszenia broni; jest to granica dawnej Kongresówki, włącznie z granicami Galicyi wschodniej. Przytem przyjmuje się uznanie za demarkacyjną tej linii, jaką wojska będą zajmowały w chwili podpisania rozejmu.

Podniósł przytem minister, że podana przezeń demarkacya polega właśnie na linii uznanej przez Lloyd George'a.

Po zawarciu rozejmu gotowa będzie Polska do rozpoczęcia rokowań pokojowych, a to primo na zasadzie uznania niepodległości Polski, secundo na podstawie uznania zasady prawa wolnego stanowienia o swym losie narodów zamieszkałych między Polską a Rosyą właściwą (tj. Wielkorosya), a więc mowa tutaj zapewne o Litwie, Białorusi i Ukrainie.

W ostatniem zdaniu zachodzi niewątpliwa zgodność między oświadczeniem Daszyńskiego, a formułą słynnej wileńskiej odezwy Naczelnego Wodza, która także była oparta na zapowiedzi, że narody dawnej Litwy same orzekną o swej przynależności państwowej.

Polska musi trwać dalej konsekwentnie i niezłomnie na swem stanowisku. Jest ono bowiem naogół w harmonii historyczną naszą tradycyą. Jest zgodne z programem Wilsona i wogóle nie może się dzisiaj nikt, nawet bolszewicka Rosya odezwać formalnie z protestem przeciwko takiemu programowi. Jest to równocześnie atakowaniem słabej strony bolszewików, którzy stojąc na imperyalistycznem stanowisku dawnej carskiej Rosyi odmawiają Ukrainie i Białej Rusi prawa do państwowego bytu, co więcej nie pogodzili się z państwowym bytem państw nadbałtyckich o byt niezależnej Polski, wyobrażają sobie pod kuratelą własnego sowieckiego systemu, własnej dyplomacyi i wreszcie własnego wojska.

Jest ten punkt tem znamienniejszy, że nie jest co do niego należycie zoryentowana opinia zachodnio-europejskiej demokracyi i to właśnie świata socyalistycznego. Można przytem zrobić uwagę, że tak jak mieszczaństwo czeskie ma nieograniczone sympatye Francyi, która mu pozwoliła zbudować rozległe państwo czeskiej mniejszości, tak socyaliści angielscy wytykając Polsce jej „imperyalizm" „sit venia verbo" ślepi są zupełnie na przejawy wielkorosyjskiego już nie imperyalizmu, ale wprost zaborczości. Może się mylimy, ale faktem jest, iż te gwałtowne protesty nietylko angielskie, ale po części i francuskie przeciw naszym rewindykacyom historycznym, popartym siłą żywiołu polskiego, przy równoczesnem sympatyzowaniu z zaborczą Rosyą, robią wrażenie, że Anglicy a poniekąd i Francuzi broniąc praw wielkiej Rosyi, bronią siebie i obawiają się wogóle podniesienia i zwycężenia programu rewindykacyjnego, który gotów ich w konsekwencyi pozbawić Indyi, Egiptu, Algieru, Tunisu i t. d.

Bądź co bądź ciekawe jest, że autorytatywny socyalista polski musi „realnie walczyć z Rosyą bolszewicką o uznanie rzeczywistej niepodległości Polski, a tymczasem reprezentant „labour Party" Thomas w parlamencie angielskim oświadcza w dyskusyi z Lloydem George'm: Partya pracy uważała na podstawie jak najbardziej wiarygodnych informacyi, iż bolszewicy tak jak my obecnie, uznawali niepodległość Polski.

To miękkie oświadczenie socyalisty angielskiego zastanawia tem bardziej, iż był przyparty poprostu do muru przez Lloyda George'a, który 1) podniósł z naciskiem, że należałoby oczekiwać wyraźniejszych objawów sympatyi Partyi pracy dla Polaków i ich walki o niepodległość, a 2) stwierdził, że wogóle nie jest jasne, czy Partya pracy sympatyzuje z Polską w jej walce o byt narodowy.

Z ostatecznego oświadczenia Thomasa wynika, że formalnie podziela on stanowisko swego premiera, pragnącego udzielić Polsce ostatecznego uzbrojenia, głównym jednak celem „Labour Party" jest dojście do porozumienia z Rosyą.

Powiedział on: „Wierzymy wszyscy, iż jedynie słuszna taktyka, jakiej obecnie powinniśmy się trzymać, polega na tem, by zaznaczyć, że robimy wszystko co leży w naszej mocy, dla zachowania niepodległości Polski, ale jednocześnie korzystać będziemy z każdej sposobności, aby dojść do zupełnego porozumienia z Rosyą.

Otóż te zapatrywania angielskich socyalistów dowodzą, jak doniosłym faktem jest wysunięcie socyalistów na naczelne stanowisko w naszym rządzie, jak wielką uwagę należy przypisywać nietylko do rywalizacyi państw na terenie międzynarodowej dyplomacyi, ale także do ścierania się sił społecznych, z których robotnicza siła przedstawia świat osobny, jakby odrębne mocarstwo, na które Rosya bolszewicka zdobyła sobie wpływ ogromny. Dlatego też wdzięczność tylko można wyrazić min. Daszyńskiemu za to, że przedstawił międzynarodowemu forum „ad oculos" fakt zespolenia socyalistów z rządem i państwem polskiem. Jest to żywą ilustracyą drugiej znamiennej mowy, jaką wygłosił Lloyd George w sprawie polskiej podczas debaty: „B. Shaw zaznaczył, iż Polacy będą rozdarci zewnętrznie, że podzielą się na partye. Ludzie zapominają o tem, gdy ojczyzna ich jest w niebezpieczeństwie, Anglicy postąpili tak samo. Nastąpi to również i w Polsce, zresztą stało się to już obecnie faktem dokonanym. Jak słychać socyaliści z niemniejszym od innych entuzyamem skupiają się obecnie wokół rządu w obronie swego kraju.

Otóż dla tej czułej jak barometr opinii politycznego świata, a w szczególności socyalistów, dobrze jest, że odezwał się nasz socyalistyczny kierownik rządu.

Odezwał się stanowczo i umiarkowanie, niewątpliwie także pod adresem nas samych, ale również i bolszewików. Nie ulega wątpliwości, że świat będzie aż nadto dobrze pouczony, że jeżeli bolszewicy nie podzielą tego umiarkowanego, a stanowczego tonu polskiego socyalisty, czeka ich walka nowa z polskim ludem, polskiemi masami, które po raz pierwszy od rozbioru Rzeczypospolitej będą miały sposobność zamanifestować wolę i siłę nieznaną dotąd zaborcom i prawdopodobnie nie wciągniętą dotychczas zdaje się w kalkulacyę. Wywiad posła Daszyńskiego, to nietylko program dyplomatycznych enuncyacyi, ale zapowiedź olbrzymiego wysiłku Polski ludowej, która po raz pierwszy na własną odpowiedzialność ma się rozprawić z wrogami.

J. B.

Wilno po naszem odejściu.

Wilno, w lipcu.

„Times" angielski otrzymał list z Wilna, pisany w dniu 19 lipca. Korespondent tego pisma wyjaśnia, że wypadki na froncie wojennym obok Wilna

rozwinęły się krytycznie

w chwili, kiedy w rokowaniach litewsko-moskiewskich rzeczy doszły także do krytycznego punktu. Litwini zdawali sobie sprawę, że wobec opróżnienia Wilna przez wojska polskie, nie mogą tracić jedynej sposobności do objęcia miasta, które uważają za swoją „prawną własność", ale rozumieli także, że nie mogą tego uczynić kosztem narażenia się na zbrojną kolizyę czy to z Moskalami, czy też z Polakami.

Względy uczuciowe przeważyły nad rozumowymi

i litewscy dowódcy zaryzykowali hazard posuwania się naprzód tuż za ustępującem wojskiem polskiem.

Decyzya ta została powzięta, zanim Polacy oficyalnie wezwali Litwinów do zajęcia Wilna, a to na wyraźną wolę polskich mieszkańców Wilna, którzy woleli mieć nad sobą władzę litewską, niż bolszewicką.

Litwini zamierzali wykonać tę operacyę pięcioma pułkami i pół tysiącem kawaleryi.

Pułkownik Zukas, nowy litewski minister wojny, oświadczył, że pojmuje ryzyko, na jakie się naraża, ale że duch jego wojska i silna wola objęcia historycznej stolicy dadzą całemu przedsięwzięciu szanse powodzenia.

W rezultacie rokowań, przeprowadzonych częścią w Wilnie, częścią w Kownie,

Polacy zaproponowali formalnie Litwinom, aby zajęli Wilno

po ustąpieniu z niego wojsk polskich, na pewnych warunkach, między innemi, amnestyi dla wszystkich polskich politycznych skazańców. Usuwało to jedno niebezpieczeństwo z drogi Litwinom, ale automatycznie narażało ich na inne — przez przyjęcie tej propozycyi bowiem neutralność Litwinów byłaby wobec bolszewików skompromitowana, skutkiem czego bolszewicy mogliby okazać skłonność zabrania Wilna dla siebie. Tu znowu

przypadek przysłużył się Litwinom.

W pobliżu miejscowości Żewle polskie wojsko strzelało do taborów litewskich, powodując pewne straty, na co Litwini odpowiedzieli kartaczownicami „z większym nawet skutkiem".

Warszawa przysłała wyjaśnienie, że wypadek wywołany został przez nieupoważnioną akcyę białoruskich i polskich ochotników, którzy byli podrażnieni przez ustępowanie Wilna Litwinom. Wynik był jednak ten, że

kawalerya moskiewska wkroczyła do Wilna o 4-tej po południu dnia 14 lipca,

na dwadzieścia cztery godziny przed przybyciem pierwszych oddziałów litewskich. Sztabowa konferencya dowództwa Litwinów i dowództwa bolszewików odbyła się w Landwarowie. Bolszewicy witali Litwinów entuzyastycznie. Generał Gaja Beżyc Chan, malowniczy kozak o olbrzymich rozmiarach, wypowiedział mowę, w której oświadczył, że „wyzwolił Wilno z pod polskiego jarzma". Następnie odbyła się uczta obu sztabów „w wielkiej przyjaźni i dobrym humorze", „uczta była wyszukanie smakowita, podawano rozmaitego rodzaju wina, a nakoniec szampan, piło toasty, wypowiadano mowy,

bolszewicy sławili Litwę, Litwini Rosyę";

obie armie bratały się i wspólna okupacya Wilna odbywała się „absolutnie przyjaźnie i w porządku". Korespondent zapewnia, że „ulice miały prawie (!) normalny wygląd, i że dużo sklepów było otwartych, że karność armii czerwonej jest wyśmienita", choć „kawalerya wygląda groźnie".

Gdy oba sztaby przybyły do Wilna, komisarz, towarzyszący generałowi Gaji, zaproponował,

aby oba wojska „pozostawały pod jedną komendą".

Litwini „szybko odrzucili tę propozycyę". Wkrótce potem komisarz otrzymał instrukcye z Moskwy, aby utrzymywał [illegible] stosunki z Litwinami; komisarz oświadczył, że wojska moskiewskie pozostaną trzy lub cztery dni, przyczem dawał do zrozumienia, nie zobowiązując się do niczego, że po tym terminie Wilno będzie oddane Litwinom. Ale wkrótce potem „odłożono" ten termin.

Bolszewicy twierdzili, że nie mogą opuścić Wilna przed zdobyciem Białegostoku,

co da im możność korzystania z południowych kolei. Potrzebują również „szosy Święciany — Troki Nowe", ponieważ kolej Dynaburg—Wilno nie działa w porządku.

Członkowie delegacyi litewskiej, którzy powrócili z Wilna, twierdzą, że

Trocki chce zawierać pokój „tylko w Warszawie".

Cziczerin i Lenin są za propozycyą angielską odbycia wspólnej konferencyi „Państw Bałtyckich Rosyan i Polaków".

Traktat pokojowy pomiędzy Litwą i Sowdepią zawiera zastrzeżenie, że granice pomiędzy Litwą a Polską i Litwą a Łotwą pozostawione będą rozstrzygnięciu państw zainteresowanych.

Generał Gaja Beżyc Chan jest komendantem korpusu kaukazkiej kawaleryi; komuniści bolszewickie twierdzą, że

jego dziesięciodniowy pochód z nad Dźwiny do Wilna zadecydował o operacyach na Białej Rusi.

W carskiej armii odznaczył się pod Erzerumem, a w 1918 r., walcząc z Kołczakiem, zabrał Symbirsk, Syzrań, Stawropol, Orenburg i Uralsk.

Przebudzenie chińskiego smoka.

Chiny w śnie pogrążone. — Japończycy budzicielami. — Walka z imperyalizmem japońskim. — Chiny dla Chińczyków czy dla Japończyków. — Kłopotliwa sytuacya Japonii.

Pekin, w lipcu.

Chiny się obudziły. Wiją się w bólach wojny domowej, a od wyniku tej wojny zależy w wielkiej części ukształtowanie się polityki światowej — stawką zaś jest pretensya Japonii do władzy nad Dalekim Wschodem.

Już od obalenia cesarstwa Mandżu często powtarzały się w Chinach wojny domowe, nie miały one jednak dotychczas zasadniczego wpływu na bieg wypadków światowych. [illegible]

ADAM SZCZERBOWSKI.

W SADZIE.

Zastukał dźwięcznym, srebrnym promieniem
w okno,
wywiódł mię z izby na ogród
księżyc i szeptał te słowa:
— Psst... psst... sza... cicho...
Jestem nad tobą,
jestem przy tobie
pójdź —
Cicho po miękkim błądź aksamicie
wilgotnych traw,
wejdź tą aleją lekko, w zachwycie
w sad,
pomiędzy drzewa — grusze, jabłonie
rozkwitające — —
psst... cicho... sza...
Jestem nad tobą,
jestem przy tobie
sza...

A w sadzie głusza i sen
splatają się ramionami
jak dwoje małych, bezgrzesznych dzieci
w sadzie jest głusza i sen —
Tylko daleko gdzieś — hen —
rechoczą zgodne sobie kompanje,
albo zakwili ocknięty ptak. — —

Stanąłem i podsłuchuję,
Może usłyszę wieść jakąś dziwną,
jakąś nowinę wielką
z czarnej Dalekiem idącem
z otchłani dna,
albo usłyszę tętent
kopyt rumaka Zdobywcy,
co bieży z odległych stron
i świat przetwarza zimnym połyskiem pałasza,
albo Nowinę Dobrą
o wiecznej wiośnie serca człowieczego,
i wróciwszy do domu,
ostrożnie, pokryjomu
wyjawię tajemnicę wszystkim — szeptać będę
długo — bezmyślnie — rozwlekle,
aż słuchający powiedzą:
— Dość już... dość...
wiemy o wszystkiem...
wiemy — dość już — dość. — —
A jutro, gdy wstaniemy
będziemy mieli dzień imienin Boga.

Stanąłem i podsłuchuję:
Może zobaczę sen
bieżący na skrzydłach eteru
do ludzkich siedzib na noc,
do ludzkich serc na noc,
sen wielooki, wieloramienny sen:
sen ludzi starych, pstry i mdły,
sen ludzi młodych, lekki, zwinny,
sen panienek łakomy,
sen poetów płomienny,
sen walczących — ciężki, drętwy, sen. — —

I już słyszę — ach — jak dobrze słyszę
ziemi oddech wolny, równy,
bezszelestny oddech kwiatów,
cichy szept zielonych traw,
siół i drzew,
które szepczą rośne, dzwonne
i radosne:
Rosnę, ach! rosnę,
rosnę, rosnę!!
I widzę światła, cienie, promienie, barw wzloty
i chłonę zapach lekki, stujęzyczny, rzeźki
i wszystko jest wokół — wszystko, prócz martwoty,
bo nawet woda żyje
pod srebrną księżyca polewą
i uśmiecha się przez sen
do mnie...

Błądzę to tu, to tam,
a wszędzie jest ze mną księżyc
nie atrętny i niecbojętny
i szepcze:
Psst... cicho... sza...
Jestem nad tobą,
jestem przy tobie,
pójdź tu,
stań tu — —
przystań pod zgiętym konarem,
rękawem siostry — jabłoni
i patrz. — —

W tysiąclistnej wełnie kwiecia,
w woni bardzo ułudnej,
w bieli i lekkich rumieńcach
czai się śmiech
czai się śmiech jabłoni
wiosenny śmiech
śmiech kwiatów w pękach roskwitłych
takich białych i miękko wyciętych,
kwiatów takich białych i czystych
jak myśli o wieczorze mojej matki,
która w dalekiem mieście o tej porze
przez gwiazd promienie śle mi błogosławieństw szmer
i lepkich, macierzyńskich pocałunków miód,
która, kiedym jej pisał niedawno,
że w zieleni i w bieli i w świeżych rumieńcach
stanął już sad,
odpisała mi tak:

to spory między chińską wojskowością a politycz nymi kierownikami o sprawy osobistej przewagi, bądź też powstawały z coraz to nowych wybuchów fanatycznej nienawiści ku obcym.

Ponadto, przez długie wieki Chińczycy nie posiadali prawdziwej świadomości narodowej. — Było ich tyle rozsianych na tak ogromnem terytorium, tak daleko od wszelkiej styczności ze światem, z tak marną komunikacyą, że jest rzeczą naturalną, iż świadomość jakiejś grupowej przynależności mogła się rozciągać conajwyżej na prowincyę, lub sąsiedztwo, lecz nie na cały na ród.

Z nadzwyczajnem zwycięstwem Japonii w wojnie rosyjsko-japońskiej, nowy element napłynął do narodowego poczucia Chińczyków. Już podczas wojny rosyjsko-europejskiej, a tem bardziej przy następnej aneksyi Korei i objęciu suwerenności nad Mandżuryą stało się widocznem, iż Japończycy chcą być panami Dalekiego Wschodu.

Teraz Chiny — zwolna, jak to u nich zwyczajem — zaczęły się ruszać. Rewolucya, w której zrodziła się Republika chińska była jedną z pierwszych manifestacyi. Chińczycy zaczęli pod grozą obcego jarzma myśleć, czuć się jako naród, zamiast być grupą odosobnionych zbiorowisk.

Z wybuchem Wielkiej Wojny, gdy mocarstwa europejskie zajęte były domowemi sprawami, Japonia zaczęła wyciągać rękę po Chiny, a równocześnie uczucia Chińczyków wobec Japonii skrystalizowały i zaostrzyły się. Brakło jednak Chińczykom środków materyalnych do walki z potężniejszym sąsiadem. Chińczycy posiadają jednak jedną wielką cnotę: Umieją czekać. Tymczasem rozpoczęli bojkot wszystkiego co japońskie, czyniąc tem dotkliwą ujmę japońskiemu handlowi.

W odwecie przeciwko temu ruchowi Japończycy — wykorzystując traktat z roku 1915 usiłowali wytworzyć silną filojapońską partyę w Chinach. Subwencyonowali oni pewną ilość wpływowych chińskich wodzów, między innymi marszałka Tuan Chi Jui, który założył partyę filojapońską zwaną „Anfu". Japońskiemi pieniądzmi i przy pomocy japońskich instruktorów wojskowych „Anfu" — stworzyła własną armię, która otrzymała nazwę „Armii granicznej", jako, że przeznaczeniem jej było bronić granic chińskich przed najazdem bolszewickim ze strony Sybiru.

Zdaje się jednak, że te japońskie wysiłki przyszły za późno; Wielu wybitnych wodzów, jak generał Chang Tso-lin w Mandżuryi generałowie Wu Pei Fu i Tsao-Kun w Pekingu nie przyjęło subwencyi. Utworzyli antyjapońską partyę „Chihli" i zorganizowali własne armie. I zaczęły się zbrojne starcia między stronnictwami: „Chiny dla Chińczyków" i „Chiny dla Japończyków", i siły partyi pierwszej wspierane wydatnie wojowniczym nastrojem zbudzonego z letargu narodu zadały miażdżącą klęskę wystawionej przez Japończyków „armii granicznej".

Sytuacya Japonii stała się nadzwyczajnie kłopotliwą. Jest rzeczą jasną, że jeżeli Japonia nie przyjdzie na pomoc armii „Anfu" zniknie ona z widowni, a wraz z nią tak mozolnie zdobyte prestige Japonii w Chinach i w Azyi wschodniej stracone będzie na zawsze. Z drugiej strony równoczesny napór Europy i Ameryki był tak silny, że skłonił Japonię do publicznego oświadczenia, że nie ma zgoła zamiaru mieszania się do wewnętrznych sporów chińskich i do wydania wskazówek swym militarnym doradcom w Chinach, ażeby wycofali się z formacyi, w których dotychczas pełnili służbę.

— Gdybym tam była
chodziłabym, chodziła
z tobą rankiem po sadzie
i oczybym kąpała
w słońcu
i śmiałabym się, śmiała
do łez
ażbym płakała
i czoło twoje całowała
synu mój synu — —

Więc ja się śmieję i płaczę
I jestem sobą — nie sobą
(ach! kim ja jestem?!)
i chłonę w piersi oddech
wonny oddech kwiatów
i wilgotny, równy, poważny dech ziemi,
a w uszy zgarniam szept ziół, krzewów i drzew
i błogosławieństw mojej matki szmer
i srebrny, cienki śmiech siostry — jabłoni
i czyjeś jeszcze, nieznane mi jeszcze
idące z łona przyszłości szepty — głosy —
szmery — jęki —
(ach! Czem ja jestem?!)
i jestem zapatrzony, zasłuchany, rozłączony z sobą,
a zawsze ja jeden,
ja, którym powiedział: „Stań się",
ja, ne którego rozkaz zrodziło się Wszystko
i który, kiedy oczy moje zagasną na zawsze
nie będę nawet niczem — —

Błądzę to tu — to tam —
a księżyc idzie przede mną,
świeci mi,
szepcze mi:
Psst... cicho... sza...

Ze stolicy Karyntyi.

Misye koalicyjne w mieście. — Stosunki aprowizacyjne. — Uroczystość manifestacyjna.

Celowiec, w lipcu.

Stolica Karyntyi stała się obecnie miastem, budzącem ogólne zainteresowanie. Z zamku powiewają chorągwie o barwach narodowych francuskich, angielskich i włoskich. Do miasta przybyły misye koalicyjne. Wre gorączkowa praca około przeprowadzenia głosowania. Ponieważ, według obliczenia członków misyi, czynności ich przed listopadem nie będą ukończone, przeto dokładają oni wszelkich starań, by urządzić sobie miejsce pobytu jak najwygodniej. Przeważna część zamieszkała na czas letnich miesięcy pobliskiem Poertschach. Automobile ich pędzą z zawrotną szybkością tam i z powrotem. Członkowie misyi stołują się w hotelu Mosera. Stoły są przeznaczone dla przedstawicieli każdej narodowości osobno. Ogólną uwagę zwraca podawane białe pieczywo, przypominające przedwojenne t. zw. „kajzerki".

Nietylko jednak osoby pozostałe w jakichkolwiek stosunkach z misyą mogą mieszkać w Celowcu. Nawet Wiedeńczyk może doskonale żyć tutaj. W przeciwieństwie do zeszłorocznego tyrolskiego urzędu, zezwalającego na przyjazd do miasta, i który pozostawił po sobie jak najgorsze wspomnienia, zachowuje się ludność tutejsza wobec przyjezdnych bardzo uprzejmie i grzecznie.

Ceny środków spożywczych są następujące: w pierwszorzędnych restauracyach kosztuje talerz zupy K 1.50, porcya pieczeni, imponującej wielkości K 28, jarzyna K 5, legom na K 10, raki K 6. Chleb nabywać można bez jakichkolwiek ograniczeń i w dowolnej ilości. Kilogram doskonałego wiejskiego masła kosztuje K 200. Ceny są jak na Celowiec dość wysokie, ale wnni są temu Wiedeńczycy i inni goście przyjeżdżający tutaj na lato. To też Karyntczycy, jakkolwiek są bardzo uprzejmi, z pewnym żalem wspominają jednak te czasy, gdy można było kupić masło po 170 K kilogram, jaja po 5 K za sztukę; teraz natomiast chłopi wywożą wszystko do Valden i Poertschach, gdzie osiągają za te artykuły każdą żądaną cenę. Zławisko to nie jest zresztą nowością, gdyż i za czasów przedwojennych działo się tak samo w okolicach położonych blisko miejscowości, do których zjeżdżali letnicy. Dlatego też wyrozumiali mieszkańcy Celowca pokornie z tym stanem się godzą.

Wobec kwestyi, zaprzątającej umysły wszystkich, a mianowicie wyniku głosowania, sprawy aprowizacyjne zeszły na drugi plan.

Przed kilku dniami odbył się w Celowcu festyn, na którym zjawili się przedstawiciele wszystkich okolic Karyntyi, zamieszkiwanych przez ludność niemiecką. Festyn zmienił się w wielką demonstracyę, manifestującą niemiecki charakter kraju. Ogólne wzruszenie wywołał wóz, który przysłali mieszkańcy Krumpendorfu do Celowca. Był on cały obrany łuskami rybiemi i nosił napis „Krumpendorfskie ryby proszą o zezwolenie na przepływanie na drugą stronę jeziora". Rzeczywiście jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, że granica obszaru, objętego głosowaniem, przechodzi właśnie przez środek jeziora Wörther, tak, że np. Marya Wörth, Seekirn i połowa Velden nie należy już do Austryi. Czy ten fakt zmieni się pod wpływem głosowania, i czy obecnie przebywający w Celowcu przedstawiciele ententy przyjdą sami do przekonania, że oba brzegi jeziora są narodowościowo jednolite, przyszłość okaże.

Gdyby nie właśnie zaburzenia nacyonalistyczne, trudno by było znaleźć Wiedeńczykom zakątek ziemi bardziej odpowiedni i przyjemniejszy jako letnisko, niż Celowiec. Tramwaj kosztuje tam jeszcze ciągle 60 halerzy, konduktor z wdzięcznością przyjmuje napiwek, który wzrósł z 2 halerzy na 20. Tylko jedno odpowiada nowoczesnemu duchowi czasu: dyrekcya tramwajów wydała własne chwilowe banknoty pieniężne, mimo, że karynckii rząd nie omieszka również skorzystać z tego środka, by ulżyć ludności w braku drobnych pieniędzy. Cóż jednak szkodzą pieniądze tymczasowe, jeżeli można coś zań te dostać, nie wydając ich wiele! Pod tym względem przysługuje stolicy Karyntyi prawo pierwszeństwa.

Pogadanka ekonomiczna,

Ekonomia pracy.

(Dokończenie).

Czyż fakt, że w Ameryce robotnicy mający więcej niż 40 lat należą do rzadkości, nie jest zjawiskiem zaniepokajającem? Badania jednak wykazały, jak krótkim jest okres, w którym nawet najzdolniejsi robotnicy we względnie wysoko nagradzanych posadach mogą się utrzymać, jak szybko spadają znowu do pracy niekwalifikowanej. Czyż więc niema korzystniejszych widoków na starość mniej pracowity robotnik, który w sile wieku nie wymaga od swego organizmu ostateczności, niż ten, który nie boi się żadnych przeciężeń, aby tylko możliwie szybko osiągnąć najwyższą płacę, z której jednak nie długo korzysta, gdyż nie kapitalizował dostatecznie organicznie.

Wskutek tego nie opłaca się też długi okres przygotowania się do zawodu, a z drugiej strony trudno zaopatrywać ludzi w potrzebne środki w czasie nieproduktywnego wieku. Tendencya do skrócenia wieku szkolnego jest przeto koniecznym rezultatem, względnie szybkiego zużycia materyału robotniczego, jak i życia ludzkiego wogóle. Chodzi więc o ochronę nietylko zewnętrznej własności prywatnej, ale także organicznej własności prywatnej, tej świętej i w przeważającej liczbie wypadków jedynej własności człowieka. Należy uważać, by przy ciągle wzrastającem bogactwie zewnętrznem nie zmarnieć organicznie, a w końcu i moralnie.

Ponieważ ekonomia człowieka jest niedozwownym warunkiem zwiększenia się produktywności pracy, przeto zapatrywanie, że w jej systematycznem opracowaniu jest interesowaną wyłącznie klasa robotnicza, byłoby nawskróś krótkowzrocznem. Ma ona równie wielkie znaczenie i dla przedsiębiorcy, jako, że reprezentuje naukę o materyale, który mu przynosi największy dochód, a w okresie polityki socyalnej nakłada na niego obowiązki wszędzie tam, gdzie wykorzystanie przeradza się w wyzysk.

Państwo jest również inetesowanem w uprawianiu ekonomii człowieka. Musiano bowiem żywić przedwcześnie zużytych, oraz doznaje szkody pod względem swej siły zbrojnej.

Z rozwojem ekonomii człowieka wydadzą rezultaty ekonomia kobiety, ekonomia dziecka i ekonomia zdolności.

Istotne znaczenie ma ekonomia człowieka także dla wzajemnego stosunku ludów do siebie. Państwa, dla których najwyższym celem będzie oszczędność na punkcie życia ludzkiego i zdrowia nie mogą się zwalczać nadal w dotychczasowy sposób. Taki więc i porozumienie międzynarodowe ma silne oparcie w ekonomii człowieka.

Wszelka historya ludzkości rozpoczyna się

nieograniczonym wyzyskiem, a dochodzi do szczytu w doskonałem wykorzystaniu.

W przyszłości będzie dla nas niepojętem, że można się było sprzeczać o istnienie ekonomii człowieka. Bez niej nie ma nauka gospodarstwa społecznego trwałego punktu oparcia, nie znajduje związku z życiem, jeśli nie chce szukać przytułku u polityki lub u etyki. Natomiast ekonomia dóbr w połączeniu z ekonomią człowieka tworzy dopiero samodzielną całość.

Dr. Aleksander Kohl.

Francya udzieli Polsce jeszcze intenzywniejszej pomocy!

Paryż, 5. sierpnia.

(PAT.) (Havas) Jak donosi „Journal“ w dniu wczorajszym rozpoczęła się wymiana zdań pomiędzy Paryżem i Londynem w związku z ostatnią depeszą iskrową rządu sowietów, zawierającą żądanie, aby polska delegacya rozejmowa zaopatrzona była również w dostateczne pełnomocnictwa dla rozpoczęcia rokowań nad preliminaryum pokojowem.

„Matin“ stwierdza, że nigdy jeszcze nie stawiano podobnych żądań pełnomocnikom wojskowym, desygnowanym dla zawarcia rozejmu. Ten sam dziennik donosi, że rząd francuski postanowił pomoc udzieloną Polsce uczynić jeszcze bardziej intenzywną i w tym celu utrzymuje kontakt z rządem angielskim.

W niemniejszym stopniu rząd francuski porozumiewa się z rządem Stanów Zjednoczonych, który uważnie śledzi przebieg wydarzeń w Polsce. Prezydent Wilson podobno całkowicie zmienił swoją dotychczasową opinię o bolszewikach.

POLSKA PRZEDSTAWI EUROPIE SOW. METODY WALKI I ROKOWAŃ.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Jak słychać, rząd polski zamierza zwrócić się do Europy z apelem przedstawiając jej metody walki i rokowań rządu sowieckiego.

SYTUACYA OBECNA WYMAGA NOWEJ WYMIANY ZDAŃ MIĘDZY ALIANTAMI.

Paryż, 5. sierpnia.

(PAT.) Omawiając położenie Polski dzienniki paryskie dochodzą do wniosku, że rząd sowietów najwidoczniej postanowił nie wdawać się w rzeczywiste rokowania, aż do chwili, gdy zostaną cał kowicie wyzyskane wszystkie korzyści, jakie wypływają z pomyślnego dla wojsk sowieckich przebiegu wypadków na froncie. Dzienniki dodają, aby wobec tego rządy sprzymierzone przybrały jak najenergiczniejszą i najbardziej zdecydowaną postawę wobec rządu sowietów. Większość prasy jest zdania, że sytuacya obecna wymaga nowej wymiany poglądów między Paryżem i Londynem. Położenie Polski ocenia na ogół bardzo poważnie, jakkolwiek nie rozpaczliwie. „Petit Journal“ notuje pogłoskę o zamierzonym przyjeździe Lloyd George'a do Francyi celem odbycia narad z Millerandem. „Petit Parisien“ wyraża pogląd, że Polsce udzielić należy pomocy w jak najrozleglejszym zakresie, trudno jest wszakże ustalić w jaki sposób i pod jaką postacią ma być ta pomoc udzielona.

DWA UDERZENIA.

Walcz, 5. sierpnia.

(PAT.) Radio. — Z Paryża donoszą: „Journal“ pisze w sprawie zerwania polsko-rosyjskich rokowań: Nowy gest bolszewików ma na celu równoczesne dwa uderzenia: przeciwko Polsce i przeciwko aliantom. Jest zwyczajem tradycyjnym, że zanim się schowa miecz do pochwy, ustala się zasadnicze punkty traktatu. Francya musiała drogo opłacić zaniedbanie tej zasady w dniu 11 lipca 1918 r. Bolszewicy spamiętali na sobie za to zbyt dobrze.

Herve pisze w „Victoire“: Skoro Krassin i Kamieniew nie otrzymali polecenia opuszczenia ziemi angielskiej w przeciągu 24 godzin i powrócenia do swego kraju bolszewickiego, to stało się to z tej przyczyny, że nasi przyjaciele angielscy inaczej o tem myślą aniżeli my. Anglicy mimo przestróg ministra wojny Churchila nie wierzą do jakiej katastrofy doprowadzić musi Europę wszelki optymizm w tych sprawach.

BOHATERSKIE BOJE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO O ŁOMŻĘ.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Z relacyi o walkach pod Łomżą, które tu wczoraj otrzymano, zasługują na uwagę następujące momenta: Po zdobyciu Wilna, Grodna i Ossowca falanga bolszewicka zwaliła się na ziemię łomżyńską. W Łomży pozostawała niewielka załoga przeważnie batalionu piechoty i szwadronu strzelców granicznych. Załoga ta po[illegible] stanąć do walki z wrogiem i zginąć albo zwyciężyć. Bolszewicy postanowili skorzystać z czasu i zająć Łomżę, zanim jeszcze nadejdą posiłki polskie. Dlatego jeszcze w nocy z 28 na 29 lipca ruszyli do szturmu. Spotkali się jednak z takim oporem, że musieli się cofnąć. Po tych pierwszych nieudałych próbach bolszewicy skupili swoje siły i rano przeszli do ataku. Huk armat, turkot karabinów maszynowych, grzechot ręcznej broni, wycie wichru i strumienie deszczu wszystko to tworzyło jakąś piekielną muzykę, przygrywającą kolumnom bolszewickim idącym do ataku. Walka stawała się stopniowo coraz bardziej zacięta, nerwową i gwałtowną, aż wkońcu przed wieczorem doszła do największego napięcia. Po kilkakrotnych nieudałych atakach i natarciach udało się bolszewikom przerwać front polski. Zajęli nawet cały fort trzeci i ruszyli dalej. Ale osobista obecność w tych walkach dowódcy kapitana Ragonowicza i jego umiejętna taktyka pozwoliły w brawurowym kontrataku odrzucić bolszewików i odebrać im fort z powrotem.

PATROLE BOLSZEWICKIE NA GRANICY NIEM.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Biuro Wolffa donosi z Olsztyna, że do Prostkowa przybył oddział kawaleryi bolszewickiej. Także na wielu innych punktach granicy niemieckiej ukazały się patrole bolszewickie.

RADA OBRONY STOLICY.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Rada miejska miasta Warszawy uchwaliła jednomyślnie powołać Radę Obrony Stolicy, której zadaniem będzie skoordynowanie działalności ludności w sprawie obrony stolicy i współdziałanie w wykonaniu przez ludność świadczeń na rzecz armii i obrony Państwa.

Bolszewicy utworzyli tymczasowy komitet rewolucyjny dla Polski!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Według informacyi nadchodzących z Moskwy, dnia 30 lipca utworzył się na terytoryum polskiem tymczasowy komitet rewolucyjny dla Polski. W skład komitetu wchodzą Julian Marchlewski jako prezydent, tudzież Feliks Dzierżyński, Feliks Kohn, Edward Próchnik i J. Unszlicht jako członkowie. Tymczasowy komitet rewolucyjny zwrócił się do ludności z manifestem.

Rada Narodowa wzywa Sejm do nieratyfikowania wyroku koalicyi!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) W Cieszynie odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Narodowej pod przewodnictwem posła Regera. Uchwalono utworzyć komitet likwidacyjny. Przebieg posiedzenia Rady był burzliwy. W przemówieniach krytykowano postępowanie rządu i dyplomacyi polskiej. Uchwalono następującą rezolucyę: Rada Narodowa wyraża żal, że rząd polski zrzekł się plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, że politycy polscy swoimi podpisami zaakceptowali okrutny akt podziału Śląska. Rada Narodowa wzywa Sejm, aby nie ratyfikował wyroku rady ambasadorów.

Czesi prowadzą dalej eksterminacyjną walkę przeciw żywiołowi polskiemu!

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Według wiadomości otrzymanych tu z Cieszyna, w gminach polskich przyznanych Czechom, Bojówki czeskie zmuszają robotników polskich do wyjazdu do Polski. W Boguminie Czesi przygotowali nawet już wagony dla uchodźców polskich. W Zabłociu i Dzięćmirowicach odbywają częste napady. Ostatnio zamordowano polskiego robotnika Kempego. Do mieszkania robotnika polskiego rzucono bombę, a dom robotnika Zaremby zdemolowano.

DO PROLETARYATU POLSKIEGO ŚLĄSKA.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Cieszyna donoszą: „Robotnik Śląski“ ogłosił odezwę do proletaryatu polskiego z powodu podziału Śląska Cieszyńskiego. W odezwie tej pismo nawołuje robotników polskich pod zaborem czeskim do nawiązania ścisłych stosunków z proletaryatem czeskim i słowackim celem usunięcia krzywdy podziału.

KONSUL NIEMIECKI W POZNANIU.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) W Poznaniu rozpoczął urzędowanie niemiecki konsul generalny dr. Stoppe, obręb jego urzędowania obejmuje całą byłą dzielnicę pruską.

MINISTERSTWO SKARBU UTRUDNIA INICYATYWĘ PROPAGANDY ZEWNĘT. I WEWNĘT.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Inicyatywa wiceprezydenta rady ministrów Daszyńskiego w sprawie utworzenia organizacyi propagandowej wewnętrznej i zagranicznej spotyka się — jak utrzymują w kołach politycznych — z niespodziewanemi trudnościami i to podobno ze strony ministerstwa skarbu. Trudno przypuścić, aby sobie tam nie zdawano sprawy z naglącej potrzeby naprawienia tych zaniedbań, które przyniosły pośrednio także i skarbowi państwa nieobliczalne straty. Zresztą o ile wiadomo, chodzi tu nietylko o sumę niezbędnego wydatku, ile o trudności natury biurokratycznej, przypuszczalne te trudności czynione są ze strony partyjno-politycznych. Ministerstwo skarbu nie przekroczyłoby zapewne zakresu swoich kompetencyi, przeznaczając pewne kwoty na potrzeby propagandy. Kontrola zaś szczegółów i kurs propagandy należą zresztą do innych czynników. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z wypadkiem chronicznej obstrukcyi formalistycznej, na którą cierpią nasze urzędy w smutnem dziedzictwie po niefortunnych wzorach biurokracyi austryackiej i rosyjskiej.

Z DNIA.

HISTORYA NIE DO WIARY.

Lwów, 5 sierpnia.

Jeden z kolonialnych kupców lwowskich znalazł w swej szafie paczkę chińskich etykiet, jakie się zwykło nalepiać na pudła z rzekomo chińską herbatą. Długo biedził głowę, coby z tem zrobić, aż wpadł na wesoły bardzo pomysł.

Na drugiej, czystej stronie etykiety kazał wydrukować jakieś fantastyczne czerwone tło, na to czarną farbą arabskie „100" i poszedł z tem na czarną giełdę rozpowiadając tajemniczo, że ma na sprzedaż 80.000 „asserbejdżańskich tonkinów".

Na ulicy św. Stanisława zrobił się ruch straszny. Kursują tam różne waluty, ale asserbejdżańskich banknotów jeszcze nie było. Posłano czemprędzej kursora do banku hipotecznego i do Schütza i Chajesa z zapytaniem o kurs tonkinów. Kursor wrócił bez odpowiedzi.

Nareszcie właściciel tonkinów pokazał chęć kupna mającym telegram w „Gazecie Wieczornej", że sowiety zawarły z Asserbejdżanem pokój, skąd wniosek prosty, że tonkiny muszą pójść do góry.

To poskutkowało. Pan S. D., znany zaszczytnie działacz w ekonomii walutowej, nabył nominalne 80.000 asserbejdżańskich tonkinów za 1500 marek polskich.

Zbiórka złota we Lwowie.

Lwów, 4. sierpnia.

(g) Jak wspominaliśmy kilkakrotnie, zainicyowano w naszem mieście zbiórkę złota i srebra na podkład dla pożyczki państwowej. — Idea ze wszechstron piękna i godna poparcia całego społeczeństwa okazała się nader użyteczną. Mimo, iż miasto nasze dość już złożyło daniny na inne tego rodzaju cele, — w pierwszych zaraz dniach do lokalu Organizacyi Narodowej Kobiet zniesiono znaczną ilość tych metali, chociaż agitacya nie była zbyt wielką. Tak więc do 31. zm. złożono w wspomnianej instytucyi 129 kg. srebra, 4 kg. złota i 4170 marek na wykupno rzeczy zastawionych.

Gdy się zważy warunki, w jakich zbiórka się odbywa, przyznać trzeba, że rezultat jest bardzo zadowalający i może natchnąć wiarą, że zbiórka ta nie skończy się na kilkudniowym zapale, lecz przyniesie prawdziwy rezultat, którego maksymalnym wyrazem ma być podobno zebranie metali na wysokość miliarda.

Trzeba tylko nie ustawać w robocie i zainteresować zbiórką wszystkie sfery. Szczególniej idzie o naszą zbrylantowaną arystokracyę, a także bogate mieszczaństwo. Wstyd byłoby, gdyby wśród wykazu ofiarodawców, zabrakło, któregokolwiek z nazwisk naszych sfer posiadających. Nie czas zastanawiać się tem, że dane rzeczy stanowią dzieło sztuki lub pamiątkę rodzinną. Na ołtarzu Ojczyzny nie można złożyć ofiary zbyt wielkiej.

Nakoniec jeszcze jedno. Gdzie przechowywane są rzeczy pochodzące ze zbiórki. Zarówno ze względu na szybszą realizacyę wartości, jak i ze względu na bezpieczestwo depozytów należałoby je jak najprędzej oddać w bezpieczne miejsce.

KRONIKA

„Chochlik Lwowski" w „Colosseum". W sobotę dnia 7 b. m. rozpoczyna „Chochlik" Ludwikowskiego w Colosseum tutejszym szereg przedstawień z wybitnymi siłami. Szczegóły w programach. Bilety u Gabryela ul. Legionów. 1501

—o—

(g) **Miasto pod plakatami.** Równolegle do tworzenia rozmaitych akcyi na rzecz frontu i do uświadomienia na wielką skalę społeczeństwa o powadze chwili obecnej, wzrasta zatrzęsienie plakatów i afiszy, któremi wprost zalane są mury i parkany miasta. Pomimo że milczą mury i tylko gdzieniegdzie słychać o skromnym koncercie na rzecz żołnierza na froncie, różnokolowe dosłownie i partyjne streify z zapowiedziami, afisze z odezwami ubierają pstro miasto. Czy rezultat proporcyonalny do kosztów i wysiłku — zobaczymy.

Opodatkowanie mieszkańców Sambora. Otrzymujemy poniższe pismo: D-two Małop. Oddz. A. O. otrzymało następujące pismo: Polska Organizacya Narodowa w Samborze w porozumieniu z delegatami wszystkich tutejszych towarzystw i instytucyi polskich postanowiła na wspólnem zebraniu, odbytem w dniu 21 lipca br. nałożyć na wszystkich mieszkańców Sambora— Polaków, podatek narodowy, przeznaczając zeń 90 prc. na cele i potrzeby Armii Ochotniczej Gen. Hallera, a 10 prc. na miejscową Ochotniczą Legię Obywatelską (O. L. O.) Podatek ten obliczono wedle następujących norm: od każdego okna w mieszkaniach po 10 Mk., od sklepów ryczałtowo po 500, 250 i 100 Mk. Kwota uzyskana ze ściągnięcia tego podatku w pierwszych dwóch dniach wynosi przeszło 46 tysięcy Mk., przyczem zauważamy, że ściąganie odbywa się dalej i wciąż napływają dalsze datki. Ze ściągniętej dotychczas kwoty przesyłamy równocześnie 45.000 Mk. w 5 listach pieniężnych (4 a 10.000 Mk. — 1 a 5.000 Mk.) z przeznaczeniem tej kwoty na Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej.

(g) **Podwójny zeszyt „Ilustrowanego Przeglądu Teatralnego"**, zawierający plon z posuchy wakacyjnej wyszedł obecnie. Przynosi on na okładce tytułowej fotografię Laury Dunin, której trafną sylwetkę szkicuje Vid. — Dalszy ciąg dziejów operetki Wójcickiego, Józefa Kotarbińskiego Listy z Warszawy pt. „Jeremiady". Studyum Władysława Krogulskiego o Dawisonie oraz szereg sprawozdań ze wszystkich teatrów w Polsce.

(g) **„Żołnierza Polskiego" nr. 138 przynosi:** Artykuł wstępny Seware „Na straży", — M. Dąbrowskiego „Reforma rolna", — fejleton Maryi Dąbrowskiej „Łuna" — oraz artykuły „Wola zwycięzenia" — „Co szykują bolszewicy dla włościan", — „Rządy bolszewickie" (część dalsza), — kronika wojskowa itd.

P. P. S. nie wchodzi w żaden kompromis z najeźdzcą. Pod tym tytułem zamieściliśmy w „Gazecie Porannej" depeszę własną, która przez pomyłkę otrzymała signum agencyi telegraficznej (PAT.) co niniejszem prostujemy.

(—) **Brak zapałek we Lwowie** daje się obecnie silnie odczuwać. Wczoraj żądali paskarze za jedno pudełko i to lichych zapałek tylko 3 marki.

Kobiety w niemieckiem ministeryum. P. Helena Weber, zamieszkała w Kolonii, została radcą ministeryalnym, a p. Meta Kraus-Fessel radcą w ministeryum opieki społecznej. P. Kraus zajmowała się od dłuższego czasu sprawami rodzin pozostałych po poległych żołnierzach. Referatem p. Webeer były kwestye szkolnictwa żeńskiego i opieki szkolnej.

(r) **Emisya nowych banknotów w Austryi.** Bank ausryacko-węgierski rozpocznie wydawanie nowych, stemplowanych banknotów 100-koronowych. Różnica ich będzie polegać na tem, że z obu stron będzie odbitka niemiecka, numera i serye zaś wydrukowane będą po innej stronie niż zwykle.

Założenie rumuńskiej stacyi radiotelegraficznej. W Bukareszcie utworzono wielką stacyę radiotelegraficzną bez drutu, zaopatrzoną we wszystkie najnowsze techniczne środki pomocnicze. — stacya stoi już w związku z dotychczasowemi wielkiemi stacyami europejskiemi.

Wzrost ilości małżeństw i urodzin w Francyi. Z Paryża donoszą do jednego z dzienników nowojorskich, że w pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku wzrosła liczba zawartych małżeństw o 8 tysięcy liczba urodzin o przeszło 3 tysiące od ilości podanych w roku 1913. Prefekt departementu Sekwany Autrand oświadczył, że spodziewa się dalszego przyrostu na skutek agitacyi w tym kierunku rozmaitych towarzystw i organizacyi hygienicznych. Istnieje uzasadniona

---

ROBERT HICHENS. (97)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Księżna Carelli zaś jeżeli zapragnęła oddychać powietrzem morskiem jechała do Viareggio, jeśli potrzebowała kuracyi przeprowadzała ją w Salsomaggiore, a gdy chciała po kuracyi odpocząć udawała się do Abetone. Jeździła po mieście w karetce lub w zamkniętym samochodzie, rzadko bardzo chodziła pieszo i bywała codziennie w domu dla swoich przyjaciół o szóstej popołudniu. Przesiadywała do późnej nocy a rano istniała tylko dla swojej pokojówki i dla kilku najbliższych przyjaciółek. Wzrostu niskiego, bardzo tęga, była mimo to wytworna, twarz miała bez uśmiechu. W całym Rzymie nienawidziła tylko jednej kobiety, a tą kobietą była księżna Mancelli.

— Kiedyż on się ożeni, moja droga? — pytała margrabina Verosti.

— Chi lo sa? — odparła leniwie księżna.

— Wszyscy na to czekamy od czasu... tak, wszyscy na to czekamy.

— Obawiam się, że to nic nie pomoże, — westchnęła księżna. — Nie, dziwiłabym się, gdyby Cezary nie ożenił się wcale — dodała.

— Ależ każdy na stanowisku Cezarego się żeni! — zawołała margrabina. — Jedyny syn i dziedzic takiej fortuny!

— Cezary zaczął życie, jak szaleniec, —, zauważyła sucho księżna. — Może sądzi, że zasłużył na celibat.

Orkiestra grała teraz cake—walka. Nad marmurową posadzką unosił się obłok pyłu, który usiadł na włosach, na turbanach, na sukniach i żakietach ślizgających się par, które przesuwały się, spojone dłońmi, uśmiechnięte, rozmawiające lub wpatrzone wzajemnie w siebie w milczeniu, złączone upodobaniem, do tej fizycznej rozrywki. Coraz głośniej i głośniej odzywał się zgrzyt pod plafonem Tiepola, w miarę tego jak przyłączały się nowe pary do ślizgającego się tłumu. Śród widzów w końcu galeryi panował coraz większy tłok. W dalszych pokojach gracze zasiadali do bridża.

Do pani domu zbliżał się wysoki, przystojny brunet. Powitała go z serdeczną uprzejmością.

— Pan Verrall! Jakże się cieszę! Kiedyż pan przyjechał do Rzymu?

— Wczoraj i zastałem w ambasadzie łaskawe zaproszenie pani.

— Muszę pana przedstawić najmilszym moim gościom. Tiens! Lady Cannynge wchodzi! Czy ją pan zna?

— Nie.. zupełnie.

— Przedstawię pana. Jej mąż — dodała księżna przyciszonym głosem — był najlepszym przyjacielem biednego Denziła, pańskiego poprzednika; jest opiekunem jego dzieci i zajmuje się całą rodziną. Nigdzie go nie widać. Il est devenu bon pere de famille.

Jakkolwiek mówiła doskonale po angielsku, niemniej wtrącała często francuskie zdania.

— To było istotnie bardzo smutne zdarzenie — rzekł pan Verrall ze współczuciem.

— Pan Verrall, nowy radca ambasady angielskiej... lady Cannynge — rzekła księżna. — Cieszę się, że widzę panią w turbanie, to znaczy, że niebawem zobaczę panią na wrotkach.

I odwróciła się, by powitać księżnę Mancelli, która wchodziła w tej chwili — bez turbanu...

Eryk Verrall, który — jak przystało na ambitnego dyplomatę — był bystrym obserwatorem, widział w tej pierwszej chwili znajomość, w lady Cannynge, wesołą damę wielkoświatową. Różowy turban umiejętnie upięty na ciemnych włosach, uwydatniał blask czarnych oczu, które spoglądały na dyplomatę jakby złośliwie. Dokoła ust osiadł wyraz surowości, właściwy tym kobietom, prowadzącym wesołe towarzyskie życie; surowości, którą nadaje dusza, gotowa do obrony, serce przywykłe do wystrzegania się zasadzek. W wyrazie twarzy migotała lekka ironia. Rozmawiał przez chwilę o Rzymie, o ślizgawce, poczem Verrall rzekł:

— Obawiam się, że mój przyjazd do Rzymu sprawił niektórym osobom przykrość.

— Dlaczego? — spytała lady Cannynge, podnosząc zlekka brwi.

— Mój poprzednik, o ile słyszałem, był bardzo zacnym człowiekiem i miał tutaj szczerych przyjaciół.

— O... tak. Ale nie przypuszcza pan chyba,

... nadzieja, że groźba wyludnienia Fracyi została usunięta.

(x) Do szt. szpitala powsz. przywieziono wczoraj 18-letnią Janinę Nawratil, legionistkę, którą postrzeliła przypadkowo w obie nogi koleżanka stojąca w krytycznej chwili na posterunku.

(—) Kradzieże kieszonkowe i zguby. Na pl. Sobieskich skradziono wczoraj Stef. Łazarewiczowi z kieszeni portfel z 800 Mk. — W ul. Kazimierzowskiej skradziono również wczoraj Annie Kuźmie z kieszeni pugilares z kwotą 625 Mk. — Anna Kogut z Pasiek Łyczakowskich zgubiła wczoraj we Lwowie portfel z 6000 Mk., pożyczką państwową i ważnymi dokumentami. — Na pl. św. Teodora zgubił wczoraj Aron Wirth, piekarz, portfel z 400 markami.

(—) Złośliwy pies. Ucznia 10-letniego Adama Brudn ckiego, siedzącego wczoraj w bramie realności przy ul. Skarbkowskiej l. 43, ukąsił jakiś złośliwy pies w twarz i nos. Pokąsanego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

„Czarna chmura" Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Sarkowa: powstanie chłopów ukraińskich w gubernii sarkowskiej zatacza coraz szersze kręgi. Ilość uzbrojonych chłopów wynosi obecnie 25 tysięcy. Organizacya powstańcza nosi nazwę „czarnej chmury".

30 milionów lirów szkody w Wenecyi. Z Londynu donoszą: Na podstawie informacyi otrzymanych z Medyolanu, oceniają straty wyrządzone wskutek eksplozyi arsenału w Wenecyi na 30 milionów lirów.

Bądź wierną aż do śmierci. Dramat pod tym tytułem, obecnie wyświetlany w kinoteatrze „Apollo", niezwykłą treścią i doskonałą grą słynnej artystki Hanni Weisse, budzi wielkie zainteresowanie. Jestto historya młodej, pięknej dziewczyny, Maryi, obdarzonej cudownym głosem, która po kilku latach nauki i jako pierwszorzędna śpiewaczka, czaruje świat cały i zbiera oklaski i uwielbienie. — Młoda artystka kocha towarzysza swych lat dziecięcych Ryszarda, syna organisty, który pierwszy odkrył niezwykły talent w kilkunastoletniej dziewczynie. Zaplątana w tragiczną historyę miłości swej przyjaciółki Magdy o mało nie przypłaca przyjaźni wolnością i życiem. Magda na łożu śmierci przyznaje się do popełnionej zbrodni i w ten sposób przyczynia się do szczęścia Maryi i Ryszarda. Śliczne zdjęcia i doskonała gra artystów uzupełniają ten dramat, — pełen scen interesujących. Wesoła komedya budzi śmiech, dopełniając programu.

Miłostki. Są kobiety, predystynowane niejako na kokoty. Choćby je los postawił w warunkach jak najbardziej solidnych, muszą zboczyć z prawej drogi obowiązku, parte jakimś nie dającym się bliżej określić nakazem i zdążają szybko już po równej pochyłej do upadku. Problemu tego dotyka interesujący dramat p. t.: „Panna z magazynu", który wyświetlają równocześnie od 3 bm. dwa najwytworniejsze we Lwowie kinoteatry Marysieńka i Kopernik. „Panna z magazynu" miała znaczne powodzenie w życiu. Zakochał się w niej inżynier, ale już po zaręczynach zerwała z nim, aby zostać kochanką bogatego, młodego finansisty, który ją w końcu poślubia. I trudno pojąć, dlaczego ta kobieta, mając ładnego, młodego męża, który ją ubóstwia i otacza przepychem nielada, dogadzając wszystkim jej kaprysom, zdradza go z pierwszym lepszym, który się jej nawinął. Akcya oparta na głębokiej znajomości życia, jest przeprowadzona z artystyczną konsekwencyą. Reżyserya wyposażyła sztukę tę po królewsku. Artyści grają doskonale. Dramat ten przykuwa uwagę widzów. Wrażenie jest naprawdę głębokie.

KOMUNIKATY

„Związek Strzelecki" wzywa wszystkich kolejarzy zapisanych do „Zw. Strzel.", aby się bezwarunkowo jawili dnia 7 sierpnia (sobota) o g. 5 po południu w lokalu „Związku Zawodowego kolejarzy", ul. Gródecka 69, parter.

Na Czerwony Krzyż. W lipcu br. złożono datki na Oddział Okręgowy Czerwonego Krzyża we Lwowie na kwotę 531.400.30 Mk. W tej sumie Związek Banków złożył kwotę 400.000 Mk. Oddział Okręgowy Czerwonego Krzyża dziękuje wszystkim ofiarodawcom jak najgoręcej, a zarazem prosi chętnych do założenia i objęcia Stacyi Posiłkowych poza Lwowem o zgłoszenie się w Prezydyum między 9—1 przedpoł. i 4—7 popoł.

Zbiórka na rzecz P. O. W. Dnia 8 sierpnia odbędzie się publiczna zbiórka na cele POW. Uprasza się chętne Panie o wzięcie udziału w zbiórce, przy stolikach i o chodzenie z puszkami po ulicach, kawiarniach i restauracyach. Po odbiór puszek upraszamy zgłaszać się do komendy Oddziału Żeńskiego POW. w szkole Maryi Magdaleny (róg Leona Sapiehy i Potockiego) w sobotę 7-go bm. od 9 do 1 i od 3 do 8, oraz w niedzielę rano.

—o—

Ekonomista.

—o—

Kronika „Ekonomisty".

(t) Stan górnośląskiego przemysłu węglowego w (maju). Wydobywany w kopalniach górnośląskich węgiel nie wystarcza zupełnie na pokrycie zapotrzebowań. Wprawdzie produkcya dzienna nie zmniejszyła się, ale przerwy spowodowane świętami i strajkiem w dniu 10. i 11. maja — dały się bardzo dotkliwie odczuć. Zapasów nigdzie prawie nie ma. Kopalnie wyczerpały swoje zapasy do tego stopnia, że wkrótce poza zapasami żelaznemi nie będą mogły żadnymi rezerwami rozporządzać. Dostawy do Włoch, Czecho-Słowacyi, Austryi i Polski, oraz do krajów północnych, jak Szwecyi, Norwegii etc. pochłaniają lwią część produkcyi. Ceny węgla w ciągu maja się nie zmieniły. Sytuacya na rynku węglowym górnośląskim pod względem cen, jest zresztą już obecnie nie do utrzymania, gdyżceny te przewyższyły nawet ceny rynku światowego. Kopalnie starają się o podniesienie swej wydajności, co jest jednakże niezmiernie trudnem do przeprowadzenia. — Na rynku koksu i produktów pobocznych z fabryk koksu panuje ogromna dysproporcya między podażą a popytem. Fabryki nie są w stanie wyprodukować potrzebnych ilości. Ceny tych produktów odpowiadają zupełnie wysokim kosztom produkcyi.

(t) Zbyt wyrobów polskiego przemysłu włókienniczego w Szwecyi. W dziale bieliźniarstwa można liczyć na stały i znaczny zbyt białych koszul męskich z przyszytymi mankietami. Przody koszul powinny być twarde, pikowe z wązkiemi zakładami i przystosowane należycie do kostyumu smokingowego. Również zbyt na twarde, stojące męskie kołnierze, tzw. 4-ro i 5-cio krotne lniane, średniej wysokości z odgiętemi leżącemi (wykładanemi) krawędziami byłby znaczny. Wyroby wchodzące w zakres bieliźniarstwa damskiego dziecięcego, przy użyciu dobrych tkanin i dodatków i przy należytem wykończeniu, niewątpliwie znalazłyby zapewniony zbyt. Celem stwierdzenia, które wyroby i w jakiem wykończeniu znajdą w Szwecyi ożywiony popyt, należałoby nadesłać z Polski stosowne modele. Korzystne warunki sprzedaży mogą znaleźć również różnego rodzaju tasiemki do bielizny i odzieży dziecięcej. Wobec tego, że barwniki niebieskie przeważnie nie wytrzymują w praniu działania ługu sodowego, zbyt tasiemek o podkładzie niebieskim jest ...

żeby ktokolwiek miał z tego powodu uprzedzenie do pana?

— Uprzedzenia wyrastała na dziwacznej glebie... Czy pani zechce łaskawie powiedzieć mi gdzie pani Denzil mieszka? Chcę przedewszystkiem u niej złożyć kartkę z wyrazami współczucia.

— Musi pan w takim razie udać się do Frascati.

— Wyprowadziła się z Rzymu?

— Tak. Mieszka we Frascati z matką. Ale dobrym samochodem można się tam dostać w ciągu dwudziestu minut. Jak moglibyśmy wszyscy żyć bez samochodów? Unicestwiły przestrzenie. Pan nie był nigdy we Frascati?

— Nie.

— Musi pan pojechać. Widok ze wzgórza nad Tusculum jest cudowny. Mój mąż twierdzi, że to jeden z najpiękniejszych widoków na świecie. A teraz spróbuję się ślizgać. Proszę niech nas pan odwiedzi. Mieszkamy w pałacu Barberini.

Verrall śledził wzrokiem jej ciemną kształtną główkę, jej smukłą, dziewczęcą zawsze jeszcze postać, dążącą w stronę muzyki; witano ją dokoła a ona z uśmiechem odpowiadała na powitania.

„Słyszałem" myślał, „że Denzil był operowany i umarł w jej mieszkaniu. Tak... w pałacu Barberini, wiem.

— Panie Verrall, pozwoli pan przedstawić się księżnej Mancelli.

Pani domu, w gościnności swojej, postanowiła, że nowy przybysz nie spędzi nudnego wieczoru.

Przez dwa tygodnie po śmierci Denzila Dolores nie bywała nigdzie. Na cichym pogrzebie na cmentarzu protestanckim, po za obrębem Rzymu, patrzyła jak po przez drzewa cyprysowe blask słońca padało na troje, czarno ubranych dzieci i, ze łzami w oczach, zapytywała siebie, czy znajdzie jeszcze w duszy swej tyle wiary i odwagi, żeby zanosić modły do tajemniczego Boga. Przypomniała sobie słowa krótkiej modlitwy: „O Boże, który objawiasz swoją wszechmocną potęgę, głównie w okazywaniu miłosierdzia i łaski", i powtarzała je ustawicznie w duchu. „Czy zawierają prawdę? Czy zawierają prawdę?" pytała siebie.

I patrzyła na blask słońca, padający po przez cyprysy na tych troje dzieci, czarno ubranych, na matkę, która stała obok nich, trzymając silnie za rączkę najmłodsze. Słyszała głuchy łoskot ziemi, padającej na wieko trumny, w której spoczywał Franciszek Denzil — albo jego ciało... Co właściwie? To ohydne pytanie nasunęło jej się wówczas.

A teraz strojna w różowy zawój, szła ku galeryi obrazów, by się ślizgać wobec malowanych oczu zmarłych papieży, przy dźwiękach cakewalka.

Jak do tego doszła? Wiedziała dobrze, a jednak niekiedy wydawało jej się, że istotnie nie wiedziała. I później, cofając się myślą, nie do tych kilku dni, dzielących pogrzeb Denzila od zabawy u księżnej, ale do szeregu dni, które po nich nastąpiły, mówiła sobie: „Nie wiem. My nigdy napewno nie wiemy...

Przez dwa tygodnie nikt prawie jej nie widział. Poczem ukazała się na obiedzie, wydanym przez hrabinę Boccara, na który sir Teodor był również zaproszony, ale przyjść nie mógł.

— Teo jest w Anglii — odpowiadała na zapytania. — Ma interesy w Londynie.

Wydało się to wszystkim zupełnie naturalne. Dolores nie powiedziała jednak, że sir Teodor był w Londynie w interesach nieboszczyka. Kilka osób zaczęło z nią mówić o smutnych wydarzeniach w jej mieszkaniu, lecz niebawem przestało. Wyraz jej oczu powstrzymał ich — był odpychający — jakgdyby kto energicznie zamknął drzwi.

— Nie chce o tem mówić — szeptali ludzie.

Ale nie rozumieli dlaczego o tem mówić nie chce.

— Dziwny rodzaj kobiety — dodał ten i ów.

I od owego czasu coraz bardziej rozpowszechniało się w tym Rzymie, który znał Dolores osobiście, że słyszanie lub z widzenia, że to „dziwny rodzaj kobiety".

Sir Teodor powrócił z Londynu dwa dni po obiedzie hrabiny Boccara i odtąd stało się wiadome, że nie będzie brał udziału w zabawach i przyjęciach sezonu.

— Teo nie bywa nigdzie — oświadczyła Dolores — i nie będziemy już przyjmowali tej wiosny.

Nie podała żadnego powodu, ale każdy, oczywiście, zrozumiał, że było to dla uczczenia pamięci Denzila.

(C. d. n.)

mały, nie mają również widoków na zbyt tasiemki nazbyt szerokie, jak również wykonane na tle czarnem, tudzież nadmiernie jaskrawe (tzw. tam wzory rosyjskie). — Jeżeli przemysł polski może obecnie podjąć się dostawy wyżej wymienionych towarów, należy unikać pośredników handlowych, nadesłać odpowiednie wzory, opracować stałe (przynajmniej na 2—3 mies.) ceny warunki płatności, termin dostawy, tudzież uwagi o reklamacyi, rozstrzyganiu sporów itp. — Ponieważ odbiorcami zarówno bielizny, jakoteż i dodatków bieliźniarskich mogą być duże składy bielizny i płócien, przeto proponowanie handlu wymiennego nie osiągnię tu absolutnie żadnego skutku. — Sprzedaż może się odbywać wyłącznie za gotówkę w walucie szwedzkiej lub polskiej.

(t.) **Warunki importu spirytusu do Włoch.** Dla importu spirytusu do Włoch, trzeba przedewszystkiem pozwolenia włoskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, o które należy się starać przez Izbę Handlową w Rzymie. Podanie winno być sporządzone w dwuch egzemplarzach, z których jeden ma być zaopatrzony stemplem za dwa liry. Cło przywozowe wynosi 300 lirów od hektolitra. Oprócz tego płaci się cło wewnętrzne, które wynosi 650 lir za każde 100 litrów, licząc od 100 stopni alkoholu. Cena alkoholu w wyrobach wódczanych wynosi w handlu hurtownym 12.50 l'r; w handlu zaś detalicznym 16 l'r. za litr. Podatki gminne, różne w rozmaitych gminach, wahają się około 36 l'r za 100 litrów. Więksi kupcy zajmujący się importem spirytusu i przetworów spirytusowych są następujące: Caretti Fratelli — Rzym, Piazza Navona 102 (koniak i specyalne wyroby wódczane); Olivieri Luigi — Rzym, Corso Umberto 441 (likiery); Tessini & Mantegazza — Rzym Via Nacionale 146 (koniak rum, likiery wytworne); Vannisanti Eredi — Rzym, via Poli 50, 51, 51 (likiery); Distilleria Italiana w Medyolanie — agencya w Rzymie via Due Maccelli 21); De Sanctis Paolo — Via Monte Savello 36; Modigliano Cr. Poli 42; Tarantino Vincenzo, Via Appia Nuova 238.

(t.) **Nowe normy, regulujące przywóz i wywóz na terytoryum Czechosłowaczyzny.** Komisya dla handlu zagranicznego w Pradze ogłosiła nowe przepisy odnośnie do udzielenia pozwoleń przywozu i wywozu. Z dniem 26 kwietnia b. r. wszystkie syndykaty utworzone przez Ministerstwo Handlu z uprawnieniem do udzielenia pozwoleń przywozowych i wywozowych tracą prawo wystawiania certyfikatów, syndykaty te są podporządkowane Komisyi dla Handlu zagranicznego jako jej sekcye względnie biura. Dotychczasowe formularze przywozowe i wywozowe tracą z dniem 26 kwietnia 1920 r. ważność, od dnia tego muszą być podania o pozwolenie przywozu i wywozu wnoszone na formularzach nowych. Na dowóz partyami nie będą wydawane generalne pozwolenia przywozu, natomiast zaprowadzone są osobne druki i potwierdzenia, na których każda przesyłka towarowa będzie odpowiednio odpisana na podstawie oryginalnego pozwolenia przywozu. Generalne pozwolenia wywozu mogą być udzielane tylko dla jednego i tego samego gatunku towaru, jedną stacyę załadowania i jeden urząd cłowy. Termin ważności pozwoleń wywozowych nie może przekraczać 6 miesięcy, pozwoleń przywozowych 6—9 miesięcy. Wykaz towarów, które mogą być wywiezione tylko za formalnem zgłoszeniem nie został jeszcze wydany, a ogłoszone swego czasu wykazy generalne zwolnionych do wywozu i przywozu towarów tracą ważność.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI